

Mateusz Janik

*Nietzscheańska droga oporu – w stronę ontologii politycznej*

[résumé]

Jeśli zgodzić się z Negrim, który z pozycji radykalnego spinozizmu określa projekt Oświecenia mianem kontrewolucyjnej reakcji, oraz jeśli uznać równoważność Prawa i Siły w formie, jaką zaproponował autor *Traktatu teologiczno-politycznego*, wówczas możliwe staje się sprobematyzowanie podstawowych kategorii ontologicznych jako nieobojętnych politycznie rozstrzygnięć, będących pochodną praktyki i woli w sensie jak najbardziej nietzscheańskim.

Tematem przewodnim mojego referatu jest próba wypracowania takiej perspektywy filozoficznej, która pozwala na osadzenie Nietzschego, wraz z projektem przewartościowania wartości, w tradycji materializmu Spinozy oraz wynikającej z niego radykalnej krytyce politycznej.

Wiąże się to, po pierwsze, z koniecznością „etycznego spustoszenia” obszaru ontologii. Po Spinozie prawdopodobnie tylko de Sade, Nietzsche i Marks zdołali tego dokonać. Praca filozoficzna, jaką wykonali, jest warunkiem wstępnym uprawiania jakiegokolwiek *konsekwentnej* etyki, czyli takiej, która za punkt wyjścia nie przyjmuje żadnej obietnicy. Po drugie – na tym właśnie skupię się w swoim referacie – należy wyrwać Nietzschego z szeregu interpretacji tępiących jego krytyczne ostrze na estetyce, analizie literackiej i nieśmiałych odczytaniach etycznych. Żywię głębokie przekonanie, że teksty Nietzschego należy traktować literalnie. Cała retoryka, styl, jak i egotyzm tych tekstów (wraz ze słynnymi tytułami rozdziałów *Ecce Homo*) nie są po prostu zabiegami literackimi, lecz ciężką i brutalną pracą na żywym ciele problemów, do jakich odsyłają.

W zasadzie więc idzie tutaj o to, aby odczytać projekt ontologiczny Nietzschego (który obecny jest w samym centrum jego podstawowych prac) w chłodnych kategoriach racjonalnego nihilizmu Spinozy, zachowując jednocześnie, dla

obszaru, w którym konstytuuje się sama materia bytu, ważność wszystkich tez takich tekstów, jak *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*.

Są to warunki wstępne „ustanowienia wolności w byciu”, to znaczy zerwania z wszelkimi zapośredniczeniami wymagającymi od „podmiotu” ich uznania jako warunku koniecznego jego wolności. Z punktu widzenia tradycji oświeceniowych ruchów emancypacyjnych, jest to zapewne niezbyt przyjemna perspektywa polityczna. Nie tak łatwo jest odnaleźć w niej protagonistę, trudno zidentyfikować siły reakcji, a czystość etyczna traci na czystości. Ale jeżeli chce się poważnie traktować politykę – oraz ontologię – trzeba uznać, że są to dziedziny tożsame. Inaczej trudno zrozumieć linię rozumowania Spinozy prowadzącą od konstatacji, że: „przez prawo i urządzenie natury nie rozumiem nic innego, jak reguły natury każdego poszczególnego osobnika, według których każdy z nich jest w sposób naturalny wyznaczony w naszym pojęciu do istnienia i oddziaływania”, do wniosku iż: „prawo naturalne każdego człowieka wyznacza się nie przez zdrowy rozum, lecz przez pożądanie i moc”. Tak mniej więcej wygląda marszruta nietzscheańskiej drogi oporu: Wola mocy jest podstawą ontologii politycznej. Polityka zaś jest ontologią *uprawianą* innymi środkami.